Nr 169. Kraków, Piątek 27 Lipca 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2 K 40 h** kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1 K 80 h** kwartalnie.

Kraków, 26 lipca.

Co roku, od lat wielu ludność Galicyi, wyniszczana klęskami powodzi, pożarów itd. spełnia oprócz wielu innych — ciężki obowiązek, pojawiający się z regularnością nieznaną u klęsk żywiołowych, a jest nim powoływanie do ćwiczeń wojskowych całych zastępów sił roboczych, w czasie, gdy te siły są właśnie najwięcej potrzebne do pracy na roli.

Władze wojskowe są w tym razie najmniej winne, gdyż wypełniają one tylko to, do czego upoważniły je czynniki prawodawcze — te jednak czynniki chyba nie rozumieją swego zadania. Czyż powinno się w kraju tak nawskroś rolniczym, jak Galicya powoływać do ćwiczeń jej ludność w czerwcu, lub sierpniu?... Nawet w Rosyi zrozumiano, iż nie leży w interesie państwa odrywać ludzi od pracy nad rolą wówczas, gdy są tam najpotrzebniejsi. I tak, w Rosyi powoływani są rezerwiści dopiero gdy zasiewy jesienne są przeważnie skończone, a więc w drugiej połowie września. Jak dotąd wojsko rosyjskie na tej praktyce nie ucierpiało, pomimo że ilość rezerwistów odbywających w Rosyi ćwiczenia jest przynajmniej trzy razy większa, niż w Austro-Węgrzech.

Łatwo przedstawić sobie można sytuacyę rolnika samodzielnego, oderwanego od pracy przez ćwiczenia wojskowe w porze nieodpowiedniej. Jestto, poprostu mówiąc, szkoda wyrządzona państwu, gdyż ten człowiek nie mogąc wyciągnąć ze swej pracy odpowiednich rezultatów, przestaje być należytem źródłem podatkowem.

Ale pójdźmy dalej, spojrzyjmy na wyrobnika, w mieście lub na wsi, który aby 13, względnie 28 dni (linia, lub obrona krajowa) ćwiczyć się w szlachetnem rzemiośle władania bronią, pozostawia zwykle żonę i dzieci, które w tym czasie żyć mogą... powietrzem. Nawet państwo tak biedne, jak Włochy, zrozumiało, że w podobnym wypadku rodzin rezerwistów bez zapomogi zostawić nie podobna. Generał Pelloux ma niezaprzeczoną zasługę, że jako prezydent gabinetu zapewnił ustawową zapomogę dla rodzin rezerwistów powołanych do ćwiczeń. Zapomoga ta nie jest wielką, w każdym jednak razie nie pozwala rodzinom rezerwistów umrzeć z głodu. Zresztą Francya i Niemcy aczkolwiek nie w drodze ustawodawczej, lecz w drodze zwykłych rozporządzeń przyznają rodzinom biednych rezerwistów pewne zapomogi.

Czy u nas postarają się kiedy o to członkowie Koła polskiego w Wiedniu?...

Listy słowiańskie.

Z Czech, 20 lipca.

(Dzień pamiątkowy. — Uroczystości Husa. — Znaczenie jego dla odrodzenia Czech. — Hus i klerykali. — Sprawa pomnika na rynku staromiejskim. — Pisma i broszury okolicznościowe.)

Dzień 6 lipca jest szczególną dla Czechów pamiątką. W dniu tym w roku 1415 stanął na stosie w Konstancyi mistrz Jan Hus, rodem z Husinca, jedna z najszlachetniejszych postaci, jakie wydały wieki średnie. Zginął mężnie i bohatersko, walcząc o prawdę, w którą wierzył, a chociaż do jego nazwiska przyczepiono imię kacerza, idea jego niepokonana i nieprzekonana żyła i żyje dotąd w narodzie czeskim, który Husa z dumą „swoim“ nazywa. Od czasu narodowego uświadomienia znaczenie Husa, rosnąc, pobudzało do czci jego wielkich myśli, i hołdu jego pamięci. Stąd i w roku bieżącym wszystkie dzienniki i pisma bez różnicy barwy politycznej poświęciły w dniu pamiątkowym dłuższe lub krótsze artykuły temu mężowi, a zarówno w Pradze, jak w miastach prowincyonalnych obchodzono uroczyście pamiątkę dnia tego, a główną częścią składową obchodu był wszędzie odczyt o znaczeniu Husa dla narodu czeskiego.

Czy istotnie ma on znaczenie narodowe i to tak wielkie?

My, Polacy, znamy Husa z małego epizodu dziejów powszechnych, a znamy go jako reformatora religijnego, którego kościół potępił i na śmierć osądził. Znając tyle tylko — nie znamy właściwie nic. Kwestye wiary i kościoła nie należą przed nasze forum o tyle, o ile wchodzą w dogmaty; ale nie przestając być katolikami, możemy orzec, że ludzie, wydający na Husa wyrok, jako ludzie mylić się mogli, a omylili się stanowczo w tem, że potępili człowieka bez przeprowadzenia z nim dysputy, bez przekonania go o błędzie. Nawet tedy sprawa potępienia Husa nie może znaleść usprawiedliwienia przed sądem historyi; jego zaś społeczne i narodowe przekonania, jego miłość prawdy i wolności, jego serce nawskroś chrześcijańskie, nauką Chrystusową przejęte do głębi, są dla narodu czeskiego wielkiej doniosłości.

Jakże ma naród nie czcić tego, który żądał nietylko wiary w Pismo św., ale i życia podług prawd jego, który w myśl nauki Chrystusowej chciał widzieć w bliźnim brata (główna podstawa nauki t. zw. Braci Czeskich), a we wszystkich równych sobie ludzi, bo zarówno przez Boga i na obraz Boga stworzonych.

Z tej prawdy snuły się konsekwentnie dalsze: potępienie despotyzmu wszelkiego, społecznego czy politycznego, czy nawet kościelnego; pragnienie oświaty ogólnej, opartej o wolność słowa i przekonania; dążenie do poprawienia obyczajów, skażonych ogólnie, nie wyjmując nawet duchowieństwa. Ponad tem wszystkiem góruje wielka miłość ojczyzny i narodu.

Myśli Husa, zwłaszcza zasadę ogólnej wolności, przyjęli odrodziciele narodu czeskiego Kollar, Palacky, Havliczek, owi prawdziwi bojownicy za wolność czeską na polu religijnem, naukowem i politycznem. Oni to wypracowali program narodowego odrodzenia; szczególniej Palacky, ojciec czeskiego narodu, wyłożył Czechom ducha ich dziejów i reformacyi, przedstawił im podstawową ideę dziejów: religijny ideał braterstwa i ideał ten uznał za swój ideał i czeskiej dążności narodowej ku odrodzeniu. — W ten sposób od Dobrowskiego do Palackiego, Havliczka a Smetany widzimy ciągłe dążenie do nawiązywania pracy narodowej na nić dawnych reformatorów i postępowania w ich duchu.

Tak na humanitarnej idei braterstwa zbudowany program narodowy płynie jak ze źródła z nauki Husa, a naród sam zowie się narodem Husowym. Wypełnienie jego pragnień, urzeczywistnienie jego myśli, spełnienie jego prawd uważają Czesi za spełnienie narodowych obowiązków. W tem ważność i doniosłość nauk Husa.

Rzecz to niewątpliwie nietylko przykra, ale narodowej pracy szkodliwa, jeżeli wpływowa część narodu, jaką jest bezwątpienia duchowieństwo, staje w poprzek ideałom narodowym, albo co gorsza z zajadłością stronniczą błotem je obrzuca. Tak się, niestety, dzieje w Czechach, gdzie duchowieństwo katolickie słowem i pismem walcząc przeciw Husowi, jako kacerzowi, nie chce znać Husa, jako apostoła prawdy i wolności. Niezgodność z poglądami religijnemi owych czasów, dążenia reformatorskie a szczególniej smaganie biczem niegodnych duchowieństwa czynów i życia — to wszystko zaciemnia klerykałom jasne prawdy ogólno-ludzkie, które głosił Hus, i nie pozwala im uczcić go przynajmniej jako człowieka wielkiego, chrześcijańskiego serca.

Ten rozbrat między kościołem a narodem sprowadza w Czechach w naturalnem następstwie indyferentyzm religijny, skłonność do protestantyzmu, a nawet do prawosławia. I tak ten „duch narodu zatruty — to dopiero bolów ból“.

Podniesiono przed niewielu laty myśl postawienia Husowi pomnika w Pradze. Poczęto zbierać składki, a tymczasem upatrzono miejsce na rynku Staromiejskim, naprzeciw owego słynnego i historycznego ratusza. Niewątpliwie niktby się był temu nie sprzeciwiał, gdyby nie fakt, że w jednej części tego placu znajduje się na kolumnie postać Matki Boskiej. — Hus i Matka Boska obok siebie stać nie mogą; myślano tedy o przeniesieniu kolumny na inne miejsce. To dało hasło do walki. Rozbudzono fanatyzm, — posunięto się do oskarżeń i oszczerstw nawet, doprowadzonoby nawet do rozlewu krwi — szczęściem sprawa ta jeszcze przedwczesna, bo składki — dzięki agitacyi klerykalnej — nie doszły do takiej wysokości, aby pomysł był bliski zrealizowania. Co się jednak odwlecze, to nie uciecze; bodajby do chwili stanowczej umysły się zdołały uspokoić i brać rzecz, jak jest, bez uprzedzeń i złej woli.

Tymczasem światlejsza część narodu właściwym sposobem czci pamięć swego bohatera. — Reprodukcye obrazów Brożika (Hus na soborze kostnickim) i Czernego („Oto kacerz!“) znajdują się prawie w każdym domu. Mnóstwo broszur popularnych i naukowych o Husie rozchodzi się w setkach tysięcy egzemplarzy, równie jak dzieła Husa, w ostatnim czasie przez prof. V. Flajszhansa wydawane i jego korespondencya. Ta zwłaszcza, odsłaniając najgłębsze tajniki serca Husa, wykazuje jego nieskazitelny i czysty charakter a zdumiewa prostotą i szczerością. (Prz.)

Z zaboru pruskiego.

(Nowy cios, wymierzony przeciwko językowi polskiemu i polskiej nauce religii. — Obłuda kolonizatorów. — Padniewo, przeznaczone dla kolonizacyi niemieckiej. — Moralna klęska hakatystów w sprawie o zagranicznych robotników polskich).

Słynna podróż rewizyjna pruskiego ministra oświaty Studta do Księstwa Poznańskiego i jego konferencye z władzami regencyi poznańskiej i bydgoskiej — wydały już owoc. Jakże złudnemi były nadzieje tych optymistów, którzy spodziewali się, że minister oświaty, przyjrzawszy się osobiście stosunkom szkolnym w Poznańskiem, nabierze przekonania, że nauka języka ojczystego nie ma nic wspólnego z agitacyami politycznemi, i przestanie prześladować język polski w szkole ludowej i w szkołach średnich. Pan Studt wyciągnął ze swej podróży wręcz przeciwne konsekwencye. — bo oto właśnie nadchodzi smutna wiadomość, że przygotował nowy cios dla społeczeństwa polskiego.

„Kuryer Poznański“ donosi, że z rozporządzenia ministra oświaty p. Studta ustać ma nauka religii katolickiej w języku polskim na średnim i wyższym stopniu we wszystkich szkołach w Poznaniu; pozostanie tylko jeszcze na stopniu niższym, i to do czasu.

Równocześnie ma ustać nauka czytania i pisania polskiego, którą dotąd udzielano w dwuletnim kursie, jako przedmiot nadobowiązkowy.

Rozporządzenie dotyczy na razie szkół miejskich w Poznaniu, ale ma być podobno zastosowanem i w całej prowincyi.

Wieść o tym nowym kroku rządu pruskiego, skierowanym przeciwko Polakom, zrobiła bardzo bolesne wrażenie, ale nie wywołała konsternacyi. Społeczeństwo polskie w zaborze pruskim jest o tyle dojrzałem politycznie i wyrobionem pod względem narodowym, że z godnością i bez rozpaczy przyjmuje nawet takie ciosy. Stwierdza tylko sytuacyę i wytęża wszystkie siły w obronie mowy ojczystej.

Rozporządzenie p. Studta, który pozazdrościł laurów swemu poprzednikowi von der Reckemu, rozporządzenie w wysokim stopniu nierozsądne, bo zarówno niepolityczne jak i niepedagogiczne, stwierdza tylko, że rząd pruski uległ zupełnie hakatystycznej suggestyi i nie licząc się z niczem, przed niczem się nie cofając, z całą bezwzględnością postanowił gnębić żywioł polski i polską mowę, wyprzeć ją zewsząd, skąd tylko można.

Dzienniki poznańskie ubolewają nad tym krokiem ministra oświaty, ubolewają tem więcej, że przez to zagrożoną została podstawa nauki religii dziatwy polskiej, która tylko w języku ojczystym zdolną jest przejąć się prawdami wiary i utwierdzić w zasadach moralności. Dla rządu pruskiego prasa wróży z tej siejby złe żniwo.

Co zaś do społeczeństwa wielkopolskiego, zrozumie ono całą odpowiedzialność, jaka teraz ciąży na niem przy wychowaniu młodzieży. Rodzice, opiekunowie i całe społeczeństwo strzedz będą czystości i nieskazitelności serc dziatwy polskiej, aby im zachować wiarę i język. Dom rodzicielski stanie się opoką, o którą rozbiją się wszelkie zakusy wrogów naszych, zmierzające do zagłady naszej narodowości.

„Dziennik Poznański“ w osobnym artykule zwraca uwagę na „obłudę kolonizatorów“, którzy zasłaniają się podstawionemi przez komisyę kolonizacyjną osobami, aby usprawiedliwić swą niegodną frymarkę. Swego czasu p. Zygmunt Różański z Padniewa bronił się publicznie, że swego pięknego po przodkach odziedziczonego majątku nie sprzedał komisyi kolonizacyjnej, tylko panu Kornheimowi z Bydgoszczy, który majątek ten miał rozparcelować między chłopów polskich, czyli że p. Różański miał mieć jeszcze niejako zasługę, przyczyniając się do tego, że zamiast jednego lichego, sprawa polska zyska kilkunastu lub kilkudziesięciu dobrych pracowników na przeszło trzytysiącznym obszarze Padniewa!

Jak p. Kornheim parceluje między polskich chłopów, przekonujemy się z nowo wydanego zeszytu pisma „Neues Bauern Land“, jako urzędowego organu komisyi kolonizacyjnej. Z pisma tego dowiadujemy się, że Padniewo jest już własnością komisyi kolonizacyjnej.

Komisya donosi, że od czasu ogłoszenia ostatniego spisu majątków, przez nią nabytych, kupiła następujące nowe majątki na cele kolonizacyi niemieckiej:

			mórg
1) Waliszewo	w powiecie	gnieźnieńskim	584
2) Radzyń	„	szamotulskim	1592
3) Padniewo	„	mogilnickim	3056
4) Niemczynek	„	wągrowieckim	3084
5) Wieczyn	„	pleszewskim	2612
6) Gowarzewo	„	średzkim	2961
7) Ritschensheim (?)	„	wągrowieckim	1960
		razem mórg	15852

To pisze urzędowy monitor komisyi kolonizacyjnej, nie ma więc już najmniejszej wątpliwości, w jakich rękach piękna spuścizna ś. p. posła Stanisława Różańskiego się znajduje. Ponieważ nie można p. Zygmunta Różańskiego posądzać o taki nadmiar naiwności i niewiadomości, żeby nie znał p. Kronheima, jako agenta komisyi kolonizacyjnej (jako taki, jest on ogólnie znany), więc w jego tłómaczeniu, że „nie sprzedał Padniewa komisyi, tylko p. Kronheimowi, „który ten majątek rozparceluje między chłopów polskich“, tkwi najzwyczajniejsza obłuda, wynikająca z braku cywilnej odwagi przyznania się do zbrodni narodowej, popełnionej przez sprzedaż Padniewa komisyi kolonizacyjnej właśnie za pośrednictwem takiego p. Kronheima.

Ten sposób zastawiania się agentami przy

Z psychologii.

(Teorya poznania i istota pojęć naukowych. — Tendencyjność naukowego światopoglądu. — Klasyfikacya zjawisk psychicznych. — Odczyty pani Kodisowej, profesora Twardowskiego i dr. Radziwiłłowicza).

Człowiek, jako istota myśląca, bada przyrodę i stosunki ludzkie, dąży do poznania świata. Niezmordowane wysiłki ludzkiego umysłu gromadzą zdobycze naukowe i stopniowo powstaje gmach wiedzy. — Od czasu do czasu umysł zatrzymuje się, by ogarnąć całość dotychczasowej budowy, jej plan, metody badania i stwierdzić, jaką wartość posiadają nasze zdobycze intelektualne, nasze naukowe pojęcia, nasz uświadomiony pogląd na rzeczy. Stąd tak zw. teorya poznania, wyświetlająca krytycznie istotę naszych pojęć naukowych, badająca sam proces poznawania.

Jakiemi drogami zdobywamy nasze pojęcia naukowe? ile w nich prawdy i ile złudzeń? — i o ile one z samej istoty swej zgodne być mogą z rzeczywistością?

Za czasów Descartes'a i Spinozy zasadniczą kwestyą problematu poznania była odpowiedność myśli i rzeczy. Dzisiaj punkt ciężkości przeniesiono gdzieindziej. Obecnie chodzi o kwestyę stosunku spostrzeżeń do rzeczy spostrzeganych. — Jest to pogłębienie problematu poznania.

Pojęcia nasze i zasady naukowe kształtują się pod wpływem spostrzeżeń, a więc i teorya pojęć naukowych znajduje się w ścisłym związku z teoryą spostrzegania. Z tego założenia wychodzi pani dr. Kodisowa (z Saint Louis) w referacie swym: „O istocie pojęć naukowych“, odczytanym na niedzielnem posiedzeniu sekcyi psychologicznej Zjazdu lekarzy i przyrodników.

Spostrzeżenia, to tylko symbole rzeczy. Helmholtz twierdzi jednakże, iż poznanie tych symboli jest poznaniem świata, gdyż stosunki symboli odpowiadają stosunkom rzeczy. Zdaniem prelegentki, teorya ta jest błędną, ponieważ wyrosła na błędnej podstawie: na teoryi spostrzegania („Wahrnehmung“), upowszechnionej od czasów Kanta, która w świetle nowszej krytyki nie daje się utrzymać.

Błąd polega na dualizmie metafizycznym, na tak zw. „introjekcyi“, t. j. jakby wciśnięciu między rzecz a człowieka wrażenia tej rzeczy, niby jakiejś odrębnej istoty psychicznej. Według tego człowiek, spostrzegając rzeczy, upsychicznia je, przyswaja sobie.

Prelegentka przeciwstawia teoryi Helmholtza nową teoryę pojęć naukowych, którą nazywa empirio-krytyczną. Wykazuje ona, że naukowy pogląd na świat kształtuje się odmiennie od poglądu naiwnego, na bezpośredniem doświadczeniu opartego, a dzieje się to przedewszystkiem skutkiem tendencyjnej natury pojęć naukowych.

Cała wartość światopoglądu bezpośredniego pochodzi z doświadczenia; nauka podstawia pod bezpośrednie doświadczenie pogląd wyrozumowany, bo pojęcia naukowe przedstawiają nie rzeczy, ale przedewszystkiem myślenie o rzeczach; są one niejako dopasowaniem myśli nie tylko do rzeczy, ale także do danych ludzkich praktycznych celów. Potrzeby i cele każdej nauki, nadają pojęciom odrębny charakter. Pojęcia fizyki i chemii nie są pojęciami, wypływającemi z bezpośredniego doświadczenia, lecz przeważnie pomocniczemi pojęciami, jakby narzędziami rozumowania, odpowiadającemi zadaniom tych nauk. Przesilenie, jakie przechodzą obecnie nauki przyrodnicze, wynika właśnie z krytycznego oświetlenia istoty pojęć naukowych. Odczyt p. Kodisowej zainteresował bardzo członków sekcyi i wywołał ożywioną dyskusyę, w której brali udział pp.: Kozłowski, Heinrich, Kośmiński, Biegański i prof. Twardowski.

Następnie prof. Kazimierz Twardowski (ze Lwowa) wygłosił odczyt: „W sprawie klasyfikacyi zjawisk psychicznych“. Niegdyś dzielono wszystkie zjawiska psychiczne na dwie kategorye: myślenie i uczucia, t. j. głowę i serce; potem okazała się potrzeba utworzenia trzeciej kategoryi: przejawów woli. Ta klasyfikacya na trzy kategorye, obejmująca rozum, uczucie i wolę, tak się utrwaliła, szczególnie dzięki Kantowi, który ją przyjął, tak zapanowała w nauce, że świętokradztwem wydać się musiała każda próba zmodyfikowania tego uświęconego podziału.

Krytyka jednakże wykazała słabe strony tego podziału. Z jednej strony zauważono w sprawie myślenia dwa odrębne typy, co dało powód do podzielenia tej kategoryi zjawisk na dwie odrębne grupy, a z drugiej strony próbowano ściągnąć uczucia i objawy woli w jedną grupę.

Autor poddaje krytycznej ocenie klasyfikacyę zjawisk psychicznych, proponowaną przez Franciszka Brentano (brata znanego ekonomisty), a zmodyfikowaną przez Höflera. Klasyfikacya ta przyjmuje cztery grupy: 1) przedstawienia, 2) sądy, 3) uczucie, 4) wolę. Podnosząc wyższość tej klasyfikacyi nad powszechnie przyjętą, prof. Twardowski uznaje jednak konieczność poprawki. Uzasadnia on szczegółowo przyjęty przez Brentana podział spraw myślenia na dwie grupy: przedstawienia (Vorstellungen) i sądy. Dawniej uważano sądy za skojarzenia wyobrażeń i pojęć. Zapatrywanie to jest, zdaniem prelegenta, mylnem. Proste połączenie wyobrażeń nie jest jeszcze sądem. Dopokąd wyobrażenie jakiegoś drzewa łączy się w mej myśli z wyobrażeniem zielonej barwy, mam tylko przedstawienie zielonego drzewa, nie sąd; dopiero gdy mówię drzewo jest zielone, — otrzymuję sąd. A więc w sądach naszych ze skojarzeniem wyobrażeń łączy się jeszcze przeświadczenie, rodzaj wiary, akt wewnętrznego twierdzenia lub przeczenia. A zatem sądy są samoistną postacią psychiczną, która zasadniczo różni się od przedstawień.

Dla dokładniejszego zrozumienia tej różnicy, należy zastanowić się, co jest zasadą tego podziału zjawisk psychicznych. Brentano wykazał, że domniemaną zasadą klasyfikacyi tej jest stosunek, w jakim przedmiot, jednostka myśląca, zostaje do przedmiotu. Raz zachowujemy się wobec świata zewnętrznego obojętnie, uprzytomniamy sobie tylko przedmioty, wtedy mamy: wrażenia zmysłowe, wyobrażenia, pojęcia, co obejmujemy w grupie przedstawień; drugi raz nietylko uprzytomniamy sobie, lecz zajmujemy stanowisko wobec przedmiotów, stwierdzamy: czy one są, czy nie są — to geneza sądów. Niektóre akty myślenia są skombinowane z dwóch grup, jak n. p. przypomnienie.

Co do uczuć i woli, autor nie uważa za właściwe ściągać ich w jedną grupę. Dwie odmienne grupy są niezbędne; lecz zjawiska, zaliczane do objawów woli, należy zredukować. Zaliczanie pragnień, dążeń i pożądań do objawów woli nie jest poprawnem. Źródło błędu tkwi w tem, że pożądania na równi z aktami woli doprowadzają ostatecznie do pewnych czynności; pomimo tego podobieństwa w skutkach, istnieje jednakże głęboka różnica psychologiczna między pożądaniami a postanowieniami, jako właściwemi aktami woli. Postanowienie, mimo pozorów przeciwnych, nie posiada, (podobnie jak i sąd) różnic co do intensywności. Gdy mówimy: silne postanowienia, chcemy przez to powiedzieć jedynie: postanowienie stałe, niezmienne.

Prócz tego wszelkie pożądanie da się rozłożyć na czynniki prostsze, należące do poprzednich grup zjawisk psychicznych. Wobec tego pożądania uważać należy za połączenie uczuć z przekonaniami.

To wyświetlenie natury pożądania pociąga za sobą rewizyę innych powszechnie przyjętych zapatrywań co do skłonności, namiętności, popędów. Niejasność potocznych terminów w tej dziedzinie przenosi się i do psychologii. Autor proponuje ograniczyć znaczenie tych wyrażeń do pewnych dyspozycyj, na tle których powstają uczucia i pożądania.

Proponowanej klasyfikacyi autor nie uważa za jedynie możliwą, za najlepszą wogóle, gdyż rozmaite punkta widzenia wymagać mogą rozmaitego podziału przedmiotu. Atoli klasyfikacya proponowana, zdaniem autora, najlepiej odpowiada metodycznym wymaganiom psychologii opisowej.

W dyskusyi nad zajmującym odczytem prof. Twardowskiego dr. Korniłowicz poddał analizie pojęcie woli, zaznaczając, że wola jest zjawiskiem złożonem. W skład woli, zdaniem jego, wchodzi pojęcie, uświadomienie celu do którego dążymy, popęd. Uświadomienie celu łącznie z popędem jest tem, co nazywamy chęcią, a przez wybór jednej z chęci następuje wola. Polski wyraz „wolę“ doskonale to oddaje.

Dr Wyczółkowska zaznacza niejasność pojęcia woli oraz brak prac doświadczalnych nad wolą. Proponowana klasyfikacya, zdaniem jej, może się nadać do psychologii racyonalnej, ale nie nadaje się do psychologii doświadczalnej, gdyż mimowoli łączy się z całym szeregiem dawnych rozumowań i zapatrywań metafizycznych.

P. Gustaw Kośmiński zaznacza, iż zasadniczym błędem tego rodzaju klasyfikacyj jest to, że wyniki osiągnięte ze spostrzeżeń nad zjawiskami psychicznemi przenosi się na domniemane pierwiastki psychiczne i nie uwzględnia się należycie, że każdy uświadomiony akt psychiczny jest zjawiskiem złożonem. Klasyfikacye mają jeszcze charakter w połowie racyonalistyczny, ponieważ psychologia znajduje się obecnie w stadyum przejściowem i przeobraża się z nauki metafizycznej na doświadczalną naukę przyrodniczą. Podręczniki chcą objąć w swych klasyfikacyach całokształt zjawisk psychicznych, a prace doświadczalne nie posu-

wyzbywaniu się ziemi ojczystej w ręce niemieckiego molocha kolonizacyjnego kolonizatorzy nasi praktykują na wielką skalę. W memoryale komisyi kolonizacyjnej za rok 1899 powiedziano z niedwuznaczną ironią, że „Polacy ofiarowywali komisyi swe dobra po większej części przez pośredników (durch Mittelspersonen). Z memoryału tego okazuje się, iż w roku 1899 znalazło się aż **82 Polaków**, 45 właścicieli większych posiadłości i 36 drobnych gospodarzy, którzy gotowi byli splamić swoje imię polskie za pieniądze komisyi kolonizacyjnej. Czuli, jaki grzech narodowy gotowi byli popełnić, nie mieli też odwagi sami wystawać u drzwi p. Wittenburga, więc do wstrętnych transakcyj używali „pośredników“. osób trzecich, jak to wyraźnie memoryał wypowiada. Dziesięciu Polaków, t. j. czterech właścicieli większych posiadłości i sześciu gospodarzy istotnie w roku 1899 splamiło swoje imię polskie takim czynem, reszcie „oszczędziła komisya tego wstydu, nie przyjmując oferty“.

P. Zygmunt Rożański figurować będzie w memoryale komisyi za rok 1900 w rzędzie tych, którym komisya „nie oszczędziła wstydu“, gdyż jego Padniewo istotnie już znajduje się w jej rękach, dzięki pośrednictwu owej trzeciej znanej osoby!

Hakatyści w sprawie o sprowadzenie zagranicznych robotników polskich ponieśli klęskę. P. Hansemann w walce przeciwko dopuszczaniu robotników polskich z Królestwa i Galicyi posunął się tak daleko, że agraryusze nawet z jego własnego obozu, w pismach niemieckich najrozmaitszych odcieni podnieśli krzyk oburzenia. „Köln. Volksztg“ stawia kwestyę w formie stanowczej: „albo robotników polskich, albo żadnych“. Tak samo też zapatrują się obecnie na tę kwestyę Koła rolnicze, przemysłowe, hutnicze i górnicze. Wszystkie uznały, że polski robotnik w pracy, zwinności, wytrwałości, a przy tem w skromności wymagań jest nieocenionym. Zdanie to wypowiedziały powagi niemieckie i rozmaite towarzystwa przemysłowe. Warto zaznaczyć opinię znanego rolnika Leclerewa z Suków, który w „Deutsche Tages Ztg“ zbija znane wywody p. Hansemanna i gorąco przemawia za robotnikiem polskim.

P. Leclerew potępia zarówno ze stanowiska etycznego, jak i z ekonomicznego wydalania Polaków, zarządzone przez ks. Bismarka, i dowodzi, że obecnie bez robotnika zagranicznego, rolnictwo pracować nie może.

„Köln. Volks-Ztg“ dodaje z sarkazmem, że państwo niemieckie, liczące 56 milionów ludności, a wśród niej około $2\frac{1}{2}$ miliona Polaków, boi się kilku tysięcy polskich robotników.

Nie ma przed nimi strachu Plehn z Józefowa, który także wystąpił przeciw p. Hansemannowi, a przecież Plehn nie ma powodu bronić Polaków.

Wogóle opinia samych Niemców, o ile nie uległa bezwzględnie i ślepo wpływom hakatystów, domaga się zupełnego otwarcia granicy dla wpływu zagranicznych robotników polskich. Wobec dzisiejszego kursu polityki pruskiej w Poznańskiem i Prusach Zachodnich głosy te pozostają dotychczas bez skutku.

Francuzi o Sienkiewiczu.

Nieprzychylne usposobienie dla Polaków, a raczej sympatye rosyjskie, jakie panują obecnie w społeczeństwie francuskiem, oddziałały także na poczytność Sienkiewicza we Francyi, gdzie go dotychczas poprostu ignorowano. To było też powodem, że najpopularniejsza za granicą powieść „Quo vadis“, dopiero teraz została na język francuski przetłumaczoną. Działanie jej jednak na czytający ogół było wprost piorunujące i tak, jak zdobyła sobie świat cały, tak zdobyła też i Francuzów. Z jakim zaś entuzyazmem ją przyjęto, dowodzi do pewnego stopnia recenzya, jaką po ukazaniu się francuskiego przekładu „Quo vadis“, pomieścił popularny dziennik paryski „Matin“.

Autor zaczyna od tego, że bywają temata literackie, które się uważa za tak zużyte i oklepane, iż zdawałoby się, że nie podobna stworzyć z nich zajmującego dzieła sztuki.

nęły się jeszcze tak daleko, obejmują o wiele szczuplejszy zakres.

Dr Biegański (z Częstochowy) zwraca uwagę na oryginalną stronę podziału myślenia na bierne i czynne, t. j. przedstawienia i sądy. Rozróżnienie tych dwóch rodzajów myślenia znajdujemy także u Wundta i Spencera. Istotnie, należy odróżnić czynność poznaniową od biernego myślenia, kiedy naprzykład siadamy i oddajemy się marzeniom; lecz dr Biegański nie zgadza się na zaliczenie pojęć do grupy przedstawień, jak czyni profesor Twardowski; pojęcia są już wyższą kategoryą i należą raczej do sądów. Mowca zapytuje prelegenta o stosunek jego klasyfikacyi do poglądów Wundta.

Prof. Twardowski zaznacza niejasność apercepcyi u Wundta. Wyraz „apercepcya“, zdaniem prelegenta, jest o wiele nieszczęśliwszym jeszcze od wyrazu „wola“. Przedstawienia są podstawą wszystkich innych objawów psychologicznych.

Na tem samem posiedzeniu sekcyi psychologicznej odczytano referat nieobecnego dra Rafała Radziwiłowicza: „O znaczeniu odśrodkowych włókien w dośrodkowych drogach nerwowych“. Badania Ramon y Cajala i innych stwierdziły istnienie w drogach dośrodkowych (t. j. czuciowych) włókien nerwowych o przewodnictwie odwrotnem, od ośrodka ku narządom zmysłowym. Rola tych włókien polega na doprowadzaniu wewnętrznych bodźców, powstających w ośrodkach nerwowych do obwodowych narządów odbiorczych. Skutkiem tego narządy zmysłów stają się wrażliwszemi na zewnętrzne bodźce, a chorobliwe wzmocnienie tej ośrodkowej pobudliwości tłomaczy nam mechanizm omamów i złudzeń zmysłowych.

„Czyż jednak talent — pisze autor recenzyi — nie jest czarodziejką, która wszystko odmładza i życiem nowem obdarza? Czy dla siły twórczej tej czarodziejki może być wogóle coś starego, zużytego na tym świecie? Czy zresztą człowiek we wszystkich epokach historyi nie jest w gruncie rzeczy zawsze tym samym, z temi samemi instynktami, zaletami, zbrodniami, ułomnościami, namiętnościami, popędami dobremi lub złemi? I czy w końcu na wieczny dramat przeznaczeń ludzkości nie składają się zawsze te same czynniki, czyż nie odgrywają zawsze ci sami aktorowie, tylko z maską zmienioną?

Ktoby wątpił o tem, niech weźmie do rąk „Quo vadis?“, ową cudną powieść polskiego pisarza Henryka Sienkiewicza, która od r. 1893 zdobyła sobie świat cały, a którą nareszcie i Francya może teraz poznać dzięki niepospolitemu tłómaczeniu, jakie ogłoszono w „Revue Blanche“.

„Quo vadis?“ przenosi nas w czasy Nerona, roztacza przed naszemi oczami cezaryzm wcielony w najwięcej obrzydzonego, jeżeli nie najobrzydliwszego i najwstrętniejszego z Cezarów; ukazuje nam — powtarzamy — cezaryzm w swoim najdokładniejszym i najdoskonalszym wzorze, terroryzujący świat cały zbrodniami, a straszniejszy może jeszcze tem, że zaszczepiał niezmierzoną podłość w żyły współczesnych.

Pomimo łacińskiego tytułu epizodów zupełnie klasycznych, książka ta jest młodą, niezmiernie zajmującą, pełną plastyki i kipiącą życiem. Ona nam ukazuje tyranię w całej nagości, tyranizowanie wszystkiego, co dobre i piękne; ona nam daje poznać, jakich sposobów używa się nieraz w imię racyi stanu lub religii do zbeszczeszczenia, zgniecenia i wytępienia grupy ludzi, która się niepodoba i niepokoi warstwy panujące, chociażby ta grupa wyznawała najwznioślejsze, najczystsze i najświętsze nauki moralne. W powieści Sienkiewicza widzimy tyrana, jak każe się oklaskiwać i jak oddziaływa na lud spodlony największemi zbrodniami przeciw takiej właśnie grupie ludzi popełnionemi.

Trzeba przeczytać opis pożaru Rzymu w „Quo vadis?“, aby mieć pojęcie o sieci kłamstw, roztaczanych przez cezaryzm!

To też powieść tę, pomimo jej tytułu nieco pretensyonalnego, winien każdy przeczytać dlatego, że wprost trudno sobie pomyśleć, trudno wyobrazić sobie utwór lepiej napisany, przedstawienie rzeczy więcej prawdziwe, opis scen straszliwych bardziej plastyczny. Trzeba przeczytać tę powieść, albowiem nic nam nie może dać dokładniejszego pojęcia o ówczesnym kolosalnym wysiłku jednej z najgwałtowniejszych potęg złego; i wreszcie dlatego, że przeczytanie tej powieści może nas zrobić wyrozumialszymi dla naszej epoki. Da to nam możność, pomimo wszystkiego, lepszego ocenienia naszych stosunków społecznych. Na jej tle nauczymy się cenić lepiej naszą wolność i nasz system społeczny. Zrozumiemy i ocenimy opiekę, jaką nam zapewnia panowanie praw, godnych istotnie tego nazwania, panowanie istytucyj rozumu i ludzkości, których synonimem są pojęcia tak źle dziś widziane przez pewnych ludzi: Wolność i Parlamentaryzm“.

Dla bezpieczeństwa służby kolejowej.

Publiczność, podróżująca kolejami, kiedy widzi legion funkcyonaryuszy kolejowych, troszczących się o pociąg, maszynistę, który zdaje się całą duszę swoją przelewa w żelaznego potwora-lokomotywę, konduktorów zręcznych i energicznych, robotników w niebieskich bluzach uwijających się, wreszcie strażników, bacznych na wszystko — zasiada spokojnie na ławkach wagonów w poczuciu zupełnego bezpieczeństwa.

I słusznie robi, bo zwłaszcza u nas, dzięki tej wspólnej dbałości setek funkcyonaryuszy, wypadki kolejowe, któreby pociągały za sobą ofiary z pomiędzy podróżnych, są wprost nadzwyczajną rzadkością.

Dobrzeby jednak było, żeby ta publiczność pomyślała czasem, jakich nieraz ofiar wymaga to zapewnienie jej bezpieczeństwa, ilu to z owych dziarsko i dzielnie w swych mundurach wyglądających kolejarzy poniosło śmierć w tym celu — niechby pomyślała czasem, że podróżuje niejednokrotnie po szynach skropionych krwią funkcyonaryuszy kolejowych, a wtedy może, robiąc użytek ze swych praw obywatelskich, przez zabranie głosu na publicznych zgromadzeniach, przez posłów w parlamencie, przyszłaby w pomoc kolejarzom i w części może przynajmniej zmniejszyłaby niebezpieczeństwo, na jakie są narażeni.

A jest właśnie jedna czynność kolejowa, w której liczbę ofiar z pomiędzy funkcyonaryuszy dałoby się znacznie zmniejszyć, a jest to czynność, która tych ofiar pochłania bardzo wiele, i to z regularnością smoka jakiegoś, powracającego stale po należny mu ludzki haracz.

Tą czynnością jest łączenie wagonów. Co chwila bowiem czyta się, że na tej a tej stacyi, przy łączeniu wagonów padł ktoś ze służby kolejowej albo ze zgniecioną klatką piersiową, ze zdruzgotaną ręką, z odciętemi nogami, albo nawet na miejscu legł nieżywy. Można zaś twierdzić, że o znacznej większości tych wypadków ogół nigdy się nie dowiaduje.

Wypadki te jednakże są nieuniknione, dopóki będzie praktykowany dotychczasowy sposób łączenia wagonów. Każdy, kto mieszkał blisko kolei, kto oczekiwał dłuższy czas pociągu na dworcu, widział niezawodnie tę manipulacyę. Odbywa się ona w ten sposób, że jeden wagon z mających się złączyć stoi na szynach, a drugi posuwa się ku niemu, popędzany albo siłą lokomotywy albo rąk ludzkich. Pośrodku, pomiędzy szynami, staje człowiek i w króciutkiej chwili, kiedy te dwa olbrzymie ciężary uderzą o siebie, zanim rozskoczą się pod wpływem sprężystości buferów, ma za zadanie klamrę jednego wagonu zarzucić na hak drugiego, ściągnąć śruby i zczepić łańcuchy, aby oba wagony połączyć.

Jest to manipulacya tak niebezpieczna, że lada fałszywy krok, lada pośliźnięcie, lada nieuwaga, spowodowana niewyspaniem, zmęczeniem lub niedomaganiem zdrowia, a człowiek ów dostaje się pomiędzy bufery lub pod koła wagonów. — Niebezpieczeństwo zwiększa się jeszcze przez to, że manipulacya ta odbywa się niejednokrotnie w nocy, przy niedostatecznem oświetleniu i na zacieśnionej przestrzeni, a wszystko razem sprawia, że — można powiedzieć — przeważna część wypadków z personalem kolejowym wydarza się przy przesuwaniu i łączeniu wagonów.

Dla zapobieżenia temu stanowi rzeczy, który tyle żyć ludzkich kosztuje, u nas nie zrobiono wiele co więcej poza zestawienie statystyczne wypadków, tak jakby statystyka sama była w stanie uleczyć zło i jakby była usprawiedliwieniem, że mu jeszcze dotychczas nie zapobieżono.

Inaczej za granicą — tam na statystyce nie poprzestają, ale wzięto się do jądra rzeczy: przystąpiono do zmiany systemu łączenia wagonów. W północnej Ameryce kongres jeszcze w r. 1893 uchwalił ustawę, że od 1 stycznia 1898 r. na kolejach Stanów Zjednoczonych wozy mają być zaopatrzone w przyrządy do łączenia, „któreby się automatycznie zamykały i otwierały, bez wchodzenia osób pomiędzy wagony“. Do lipca 1898 r. 70% amerykańskich wagonów było zaopatrzonych w takie przyrządy i odtąd liczba wypadków znacznie się zmniejszyła.

W Anglii w maju ubiegłego roku wybrano osobną komisyę dla tej sprawy i jeżeli ta komisya nie oświadczyła się za systemem amerykańskim, to tylko dlatego, że system ten nie dałby się odrazu zastosować do wagonów angielskich i do wymagań ich linii.

W Niemczech tą sprawą zajmują się również gorliwie i dotychczas postąpiła już ona tak, że prawdopodobnie już w najbliższym czasie wprowadzenie nowego automatycznego sposobu łączenia stanie się na niemieckich kolejach faktem i jak się zdaje, wprowadzony tam zostanie system amerykański.

Tak więc aby i u nas przystąpić do takiej zmiany, której domagają się poprostu względy ludzkości, nie potrzeba wynajdować nawet jakich nowych rzeczy, wystarczy przyjrzeć się choćby tylko temu, co już u obcych istnieje.

Z piekła dantejskiego.

W r. 1830 wywieźli carscy zbirowie Waleryana Łukasińskiego do Rosyi i odtąd ani żywym, ani umarłym nie ujrzały go już nigdy ludzkie oczy. Rozmaite wieści krążyły o jego losie, ale tylko wieści: z dantejskiego piekła carskiej imperyi nawet echa nie dostają się na świat Boży.

Ponieważ ludzie, uczący się dziejów Polski z podręcznika historyi „kraju rodzinnego“, nie wiedzą może, kim był ów Łukasiński, więc przypominamy, że był majorem słynnego czwartego pułku piechoty polskiej, owych „czwartaków“, którzy pod wodzą pułkownika Bogusławskiego zdobyli sobie nieśmiertelną sławę. W r. 1819 założył Łukasiński tajne towarzystwo pod nazwą „Wolnego mularstwa narodowego“, którego celem było wywalczenie niepodległości dla narodu polskiego. Towarzystwo to zyskało zwolenników i w Wielkopolsce, ale tam przybrało charakter rewolucyjny i nazwało się „Związkiem kosynierów“. Na jego czele stanął generał Umiński, który z podpułkownikiem Prądzyńskim przybył do Warszawy, ażeby „Wolne mularstwo“ połączyć z innemi tajnemi związkami. W ten sposób powstało „Narodowe towarzystwo patryotyczne“, które już w r. 1822 liczyło 5000 „gmin“. Skutkiem przejęcia przez szpiega kompromitujących papierów Łukasińskiego nwięziono w maju tego samego roku, a po dwuletniem więzieniu sąd wojenny skazał go na ciężkie roboty w twierdzy. Osadzono go w Zamościu razem z dwoma kolegami, z których jeden wkrótce umarł, drugi zaś w r. 1830 odzyskał wolność.

Tymczasem organizacya tajna istniała dalej i zawiązała stosunki z rosyjskimi rewolucyonistami. Po stłumieniu ruchu rosyjskich „dekabrystów“, stosunki te wykryto, uwięziono wiele osób, a Łukasińskiego pociągnięto znowu do śledztwa. Stanąwszy przed komisyą, zrzucił odzież i pokazał straszne poranione ciało. Skatowano go tak przy pierwszem śledztwie, chcąc wymusić zeznania. Jako skazańca nie oddano go pod sąd, ale w. ks. Konstanty, dowiedziawszy się o jego usiłowanej ucieczce z więzienia, kazał go trzymać w zupełnem odosobnieniu i oddał pod straż wołyńskiemu pułkowi gwardyi, który gremialnie odpowiadać miał za więźnia. — W r. 1730 wojska rosyjskie, uchodząc z Warszawy, uprowadziły Łukasińskiego, przykuwszy go do działa.

Od tej chwili wszelki słuch zaginął o Łukasińskim. Dopiero na ostatnim zjeździe historyków polskich w Krakowie docent uniwersytetu berlińskiego, dr Schieman wyświetlił straszną zagadkę na podstawie rosyjskich źródeł urzędowych. Dobrze się stało, że uczynił to Niemiec.

Otóż Łukasińskiego osadzili Rosyanie najpierw w Bobrujsku, następnie przewieziono go do Szliselburga, gdzie, według opowiadania Schiemanna, spędził w zupełnej samotności trzydzieści kilka lat. Ale inni twierdzili, że widzieli Łukasińskiego na Sybyryi, to znowu w Dynaburgu, w monasterze Sołowieckim i różnych kryjówkach, w których konają przez długie lata ofiary caratu. W r. 1858 jakiś litościwszy, a raczej mniej okrutny powiernik cara wstawiał się za więźniem u Aleksandra II, ale otrzymał odmowną odpowiedź. Wracali dekabryści, wracali inni przestępcy, dla Łukasińskiego nie istniała amnestya. Obawiano się chyba, że Ł., uwolniony starzec, będzie opowiadać o swoich trzydziestokilkoletnich katuszach. W r. 1862 dozwolono mu wreszcie, gdy był już na pół oślepłym i głuchym, spacerować wewnątrz murów twierdzy. Oczywiście pozostawał zresztą i nadal w odosobnionej celi, a podczas przechadzki nie wolno mu było rozmawiać. Oficer wojsk rosyjskich Radkowski, krewny Łukasińskiego, prosił o pozwolenie odwiedzenia więźnia, ale mu odmówiono.

W takiem odosobnieniu grobowem, w zupełnej niewiadomości tego, co się podczas jego niewoli działo za murami więzienia, przeżył Łukasiński 37 lat i umarł dopiero w r. 1868. Imię tego męczennika i straszne jego dzieje zachowajmy w pamięci, jako zarzewie odwetu.

Kronika.

Kraków, 26 lipca.

Wycieczka do Wieliczki. Dwoma pociągami kolei państwowej wyruszyło wczoraj na wycieczkę do Wieliczki około 800 osób, w tej liczbie prawie połowa uczestników Zjazdu lekarzy i przyrodników. Wycieczce przewodniczył prof. dr Ernest Bandrowski, który miał dodanych do pomocy ruchliwych komitetowych z grona młodzieży akademickiej. Na dworcu w Wieliczce oczekiwały zamówione furmanki, które odwiozły część uczestników do kopalni. Zjazd machiną parową z powodu olbrzymiej ilości zwiedzających trwał około półtorej godziny. W podziemiu, które jaśniało wspaniałem oświetleniem zwiedzający podzielili się na dwie grupy. Goście obcy, którzy po raz pierwszy zwiedzali kopalnię wielicką nie mieli słów zachwytu. Przy dźwiękach orkiestry i śpiewach olbrzymi orszak przewijał się podziemnemi chodnikami aż do dworca Gołuchowskiego. Tu obie partye spotkały się, a po półgodzinnym odpoczynku, w czasie którego ogołocono doszczętnie zapasy bufetu, wyruszono dalej. Powrót odbył się około jeziora „Przykos“, które przedstawiło się majestatycznie w czarującem oświetleniu. Orkiestra umieszczona na tratwie odegrała szereg pieśni patryotycznych, a zebrany orszak zawtórował dźwiękom „Boże coś Polskę“ i z „Dymem pożarów“, których echo rozległo się donośnie po niezmierzonych przestworach kopalni. Na sali balowej zebrało się powtórnie całe towarzystwo, a obecny w gronie prof. dr Kostanecki, prezes komitetu gospodarczego w pięknem przemówieniu zaakcentował korzyści ze wspólnego łączenia się na gruncie nauki jako jedynej drogi, która nam pozostała do zdobycia chwały i znaczenia. Mowca nader serdecznie dziękował uczestnikom za przybycie na Zjazd krakowski, za wytężony udział w jego pracach i zakończył zjednoczonem hasłem czesko-polskiem „kochajmy się i nie dajmy się“. Po tem przemówieniu nagrodzonem gorącemi oklaskami, rozpoczęły się tańce. Po dwugodzinnym pobycie w kopalni nastąpił powrót windą, a następnie osobnym pociągiem, który stanął w Krakowie o godz. 7 wieczorem, dając uczestnikom możność korzystania z przedstawienia teatralnego.

Festyn urządza grono pań w Parku krakowskim w niedzielę dnia 29 lipca z loteryą fantową i innemi rozrywkami. Dochód na ubogich i chorych miasta Krakowa.

„Sokół“ urządza wycieczkę do stacyi klimatycznej Jaśkowice w niedzielę 29 b. m. Zabawa odbędzie się w uroczym parku kilkunastomorgowym. Bliższe szczegóły później zostaną podane.

Prezesem stałej delegacyi zjazdów lekarskich wybrano protomedyka Merunowicza, wice-prezesem prof. Kostaneckiego, sekretarzem prof. Ciechanowskiego.

Plagi przedmiejskie. Grasują obecnie po Krowodrzy murowanej Leon Rotinaj, 25-letni złodziej wielokrotnie karany i Wyzga podobny do Rotinaja egzemplarz. Obaj kradną i piją, nie płacąc za trunki. Dwaj mili towarzysze zbili wczoraj szynkarkę na Krowodrzy i oświadczyli, że inspektor policyjny za nich zapłaci. Władze bezpieczeństwa wesołych pasażerów dotychczas nie przytrzymały, korzystają oni bowiem z wygodnych a tak licznych schronisk „w oleandrach“, gdzie ich trudno wyśledzić.

Śmierć w topieli. Wczoraj wieczorem wydobyto z Wisły zwłoki parobka rzeźnickiego Prochowskiego. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego przybyło natychmiast wraz z lekarzem dyżurnym, lecz wszelkie usiłowania przywrócenia do życia Prochowskiego okazały się daremne.

Fałszywy alarm. Wczoraj popołudniu wezwano straż pożarną na ul. Krakowską, gdzie rzekomo z domu pod l. 9 komin miał runąć a spadające gruzy poranić wielu przechodniów. Razem z strażą pożarną przybył lekarz pogotowia i stwierdził, że nikt raniony nie został. Komin zachwiał się tylko i porysował, poczem rozebrany został przez mularzy.

Znalezione przedmioty. W biurach dyrekcyi policyi są do odebrania kluczyki, a między niemi także wertheimowskie, znalezione przez p. M. L. z Podgórza.

Na powodzian. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Prezydyum namiestnictwa ukończyło już doraźną akcyę ratunkową, spowodowaną powodziami, które w dniach 10—13 lipca nawiedziły kilka powiatów we wschodniej części kraju. Gdzie tylko okazała się potrzeba, obdzielały starostwa ludność w pierwszej chwili artykułami żywności — a później najbardziej dotkniętych powodzian środkami pieniężnemi na odbudowanie i zrestaurowanie chat, obecnie zaś zarządzone zostały roboty około dróg, wałów rzecznych itp., a to celem dania ludności sposobności do zarobku, oraz celem naprawy komunikacyi tam, gdzie środki gmin i powiatów na to nie wystarczają.

Z funduszów, jakiemi prezydyum namiestnictwa dysponowało, wydano dotychczas na ten cel — oprócz datku cesarza, wynoszącego 20.000 koron, łączną kwotę 113.600 koron. Z tego wypadło na powiat stanisławowski 25.600, stryjski 22.000, tłumacki 12.000, doliński 9.000, rohatyński 8.000, żydaczowski i kałuski po 6.000, sanocki i nadwórniański po 4.000, bohorodczański, buczacki i drohobycki po 2.000, borszczowski 1.000 koron.

Starostwa są obecnie zajęte badaniami rozmiarów i skutków klęski, które rozpoczęto, skoro tylko wody o tyle opadły, że można było przystąpić do sprawdzania szkód na miejscu. Jest nadzieja, że prezydyum namiestnictwa już w pierwszych dniach sierpnia będzie mogło przedłożyć władzom centralnym szczegółowe wnioski co do dalszej akcyi państwowej na szerszą skalę. Gdy w kilku powiatach brak dobrej paszy daje się dotkliwie odczuwać, prezydyum namiestnictwa poczyniło kroki, celem zapewnienia dla tych powiatów odpowiedniego zapasu soli bydlęcej dla poprawy paszy.

Szkoła ludowa im. E. Jerzmanowskiego w Krzyszkowicach. Od jednego z wybitnych naszych pedagogów i ludoznawców otrzymujemy list następujący: Pan Jerzmanowski, znany dobrodziej i opiekun naszego ludu polskiego, skierował ostatniemi czasy swoją działalność patryotyczną do szerzenia oświaty ludowej przez zakładanie i organizowanie wiejskich szkółek ludowych i trzeba mu przyznać, że jest dobrym znawcą naszego ludu, kiedy tak szybko potrafił się zoryentować, czego temu ludowi najbardziej potrzeba i co go jedynie potrafi wydobyć z wielkiej nędzy galicyjskiej. Nie pomoc materyalna, choćby nawet w formie zarobku i subwencyi na pewne przedsiębiorstwa może pomódz naszemu ludowi czy to wiejskiemu czy miejskiemu — ale oświata. Pan Jerzmanowski okazał się tu nietylko dobrym, ale i rozsądnym patryotą, który mając chęci i środki niesienia pomocy Ojczyźnie, umie tę pomoc skierować właśnie tam, gdzie jej najbardziej potrzeba. Krzyszkowianie a z nimi lud wielicko-podgórski mimo, że od najdawniejszych czasów aż do dzisiaj posiadał i posiada mnóstwo najrozmaitszych opiekunów zarówno świeckich jak i duchownych, jest może właśnie dlatego wielce, nie powiem zepsuty — ale niesłychanie dziecinny i znarowiony. Zdolny — bo zdolny — ale kapryśny, zarozumiały bez granic, niestały, chwiejny: to uparty na zabój — to uległy aż do lizuństwa, to skąpy i chytry — to znowu rozrzutny i marnotrawny, to skrzętny i zapobiegliwy — to niedbały i nadmiar leniwy, to łatwowierny aż do śmieszności — to nieufny i podejrzliwy aż do głupoty. W takim stanie duszy lud wielicko-podgórski nie ma żadnej nadziei ku poprawie swojego nader mizernego losu i skazany jest na wieczną poniewierkę u drugich jako lekkomyślne i niepoprawne dzieci. Dla nich nie pomoże poprawa materyalnego bytu, bo go wkrótce roztrwonią i stracą — nie pomogą chwilowe i dorywcze nauki za pomocą czytelń, misyj, kazań, wykładów popularnych przygodnie szerzone, bo mijają koło ich uszu bez większego silniejszego wrażenia i nie powodują żadnej długotrwałej poprawy i zmiany. Chcąc wielicko-podgórski lud, te wiecznie małoletnie i lekkomyślne dzieci, uczynić naraz dojrzałymi ludźmi do samodzielnej pracy nad własnem dobrem, co jest jedyną możliwą poprawą jego dotychczasowego, opłakanego położenia, trzeba go najpierw wykształcić i wychować od najmłodszych pokoleń jego począwszy — a tego dokona tylko w każdej wsi i w każdem miasteczku dobrze zorganizowana i wyposażona szkoła ludowa. Bez szkoły ludowej daremne są wszystkie inne prace nad ludem w tej okolicy, mające na celu podniesienie jego dobrobytu moralnego i materyalnego.

To samo, co mówię o ludzie wielicko-podgórskim, można zastosować w równym stopniu i do ludu naszego wielu innych okolic. Wypowiadam zaś powyższe zdanie nie jako młody i niedoświadczony człowiek, zamierzający się dopiero poświęcić oświacie ludu, albo jej się wcale nie poświęcający — ale jako przeszło 20-letni pracownik na tej niwie i to głównie między ludem wielicko-podgórskim się obracający. To też cieszę się niepomiernie, że znalazłem drugą osobę w naszem społeczeństwie, która podobne zrobiła doświadczenie nad oświatą naszego ludu i przekonaniu swemu wymowny dała wyraz w formie dzielnie zorganizowanych i dobrze wyposażonych szkółek ludowych, do których właśnie krzyszkowicka należy. Byłem w niej na zakonczeniu b. r. szkolnego i przypatrzyłem się wszystkiemu z bliska. Z prawdziwą rozkoszą przyglądałem się tym młodym pokoleniom Krzyszkowian, dziękującym ze łzami radości ukochanemu opiekunowi p. Jerzmanowskiemu za to, że ich wyrwał z ciemnoty, w której, niestety, pogrążeni są jeszcze ich rodzice... że ich wyrwał z tej dziecinnej lekkomyślności ich ojców, a wprowadził na drogę niedalekiej męskiej — dojrzałej rozwagi i samodzielnej pracy nad sobą, po której to drodze już dawno kroczą wszystkie ludy ucywilizowane. P. Jerzmanowski może po pierwszy raz uczuł się szczęśliwym wśród młodej gromadki, widząc pierwszy owoc swej pracy nad ludem. Skonstatował i przekonał się, że kierunek ten „ku lepszej naszej przyszłości“ jest pewny i niezawodny. Radość, jaka się malowała na jego twarzy, tego najlepszym dowodem. Przykrem mu może tylko było, że równocześnie z nim nie mogą się cieszyć owocami swojej pracy nad ludem wszyscy ci w naszem społeczeństwie, którzy tak samo, jak p. Jerzmanowski, mogliby zakładać szkoły ludowe po wsiach i miasteczkach, mają środki ku temu, mogliby oświatę szerzyć między ludem — a nie chcą...

L. Młynek.

Pomnik ś. p. prof. dra Dietla zostanie — jak już donosiliśmy — jutro odsłoniętym w Krynicy. Komitet urządzający uroczystość rozesłał zaproszenia, opatrzone portretem zmarłego lekarza w stroju rektorskim i życiorysem. Z komunikatu tego pozwalamy sobie przytoczyć następujące ustępy:

„Jako profesor chorób wewnętrznych uniwersytetu Jagiellońskiego, w r. 1865 został wybrany rektorem, lecz władze nie potwierdziły wyboru. Dietl ustąpił wtedy z posady profesora i udał się na zwiedzanie zdrojowisk środkowej Europy. W roku 1857 był inicyatorem komisyi balneologicznej w celu podniesienia i ulepszenia zdrojowisk krajowych, był duszą tej komisyi i przez czas dłuższy jej prezesem, a jedną z największych zasług jego pracowitego żywota jest nieustanne staranie o podniesienie zdrojowisk krajowych, których był właściwym twórcą i organizatorem, słusznie twórcą i ojcem balneologii polskiej nazwany. W przedmiocie tym wydał cały szereg rozpraw. Był założycielem spółki zdrojowisk krajowych. Szczególniej troskliwą opieką otoczył zakład w Krynicy. Między r. 1851 a 1854 Krynica szybkim krokiem zdążała do upadku, o czem świadczy liczba gości, nie przewyższająca 100 osób w sezonie. Rząd postanowił przeto zamknąć zakład w Krynicy. Wtedy prof. Dietl całą siłą starał się o to, aby temu zapobiedz; napisał tedy monografię p. t.: „Krynica w Karpatach galicyjskich“ — w której na podstawie naukowej, wspartej własnem rozległem doświadczeniem, wykazał znaczenie Krynicy pod względem lekarskim i znaczenie jej dla gospodarstwa krajowego i osiągnął skutek, bo rząd wydelegował komisyę, która nietylko od myśli zamknięcia zakładu odstąpiła — lecz powzięła szereg uchwał, mających na celu wprowadzenie w Krynicy ulepszeń, któreby to cenne zdrojowisko w Galicyi postawiły na równi z pierwszorzędnemi zdrojowiskami monarchii i za granicą. Od tej chwili zaczyna się na nowo, dzięki zabiegom Dietla, rozwój zdrojowiska. Słusznie więc jego Krynica za wskrzesiciela uznaje, a czynem tym postawił sobie Dietl „monumentum aere perennius“.

Działalność Dietla na stanowisku prezydenta m. Krakowa zbyt jest znaną, abyśmy ją potrzebowali przypominać.

Wybuch. W m. „Ogrodzie saskim“ we Lwowie eksplodował wczoraj po 9 wieczorem kocioł benzynowy, służący do oświetlenia ogrodu. Drewniana szopa, w której się motor znajdował, stanęła w jednej chwili w płomieniach. Pożar ugaszono jeszcze przed 10 wieczorem.

Wybuch spowodował jeden z gości, który w nieobecności mechanika podjął się puścić w ruch motor.

Do Szczawnicy przybyło od dnia 9 do 17 lipca b. m. 340 osób. Ogólna frekwencya obejmuje dotychczas 1.564 osób.

Idylla kolejowa. Na kołomyjskich kolejach lokalnych wszedł w życie nowy plan jazdy z t. zw. fakultatywnym ruchem osobowym. Pociągi kursują w miarę nagromadzenia się towarów i służą zarazem do przewożenia osób. O odejściu każdego pociągu otrzymują podróżni wiadomość za pomocą czerwono-białej chorągwi, którą zarząd stacyi lub przystanku wywiesza co najmniej na dwie godziny przed odejściem pociągu.

W sprawie regulacyi potoków górskich piszą nam z Nowosądeckiego: Wylewy tegoroczne w Ga-

[Powo]dzie poczyniły w wielu okolicach kraju olbrzymie szkody, ale o klęskach w powiecie nowosądeckim mało co kto wie. Są one jednak bardzo znaczne, głównie w dolinie nad potokiem Kamienicą w 24 gminach, nietylko najuboższych w powiecie, lecz może i w Galicyi — gdzie parę set morgów ziemi woda niszczy, tworząc co chwilę inne łożysko, zabierając domy, grunta i pastwiska. Nad tym ludem zapomnianym, dlatego, że biedny — bez najmniejszej oświaty (na 24 gmin 4 szkółki) nikogo niema, żeby się zlitował! Przed 16 laty przy projekcie regulacyi potoków górskich był potok Kamienica postawiony, jako potrzebujący najpilniejszej regulacyi, niestety, na projekcie się skończyło; regulowano tam, gdzie miał ktoś za tem chodzić i starać się. Robiono krociowe wydatki na regulacye w Zakopanem, gdzie były zagrożone ledwo 2 domy, niesprawnie na starych łożyskach postawione, a dla tego tylko, że się było komu zająć tą sprawą. — Tutaj, w Sandeckiem, nie mamy opiekunów, o tamtych nieszczęśliwych się nie pamięta, lecz za to gdy mały potoczek trochę robił szkody w gminie, gdzie poseł p. Jan Potoczek mieszka, postarał się o jego zabudowanie. Nie od rzeczy będzie, gdy wspomnę jeszcze, że o 2 kilometry dalej jest potok Brzeźnianka, także ogromne szkody robiący i to co roku po parę razy. N. p. w tym roku zniszczył domy kilkudziesięciu najbiedniejszych ludzi. Z powodu wylewu tego potoczka urząd podatkowy odpisuje podatki co roku po 300 do 400 złr. Czy nie lepiejby było uregulować Brzeźniankę, coby się dało uskutecznić niewielkim stosunkowo kosztem, a zarówno rząd zyskałby przez to na podatkach i ludność ochronionoby od głodu, który ją co roku wskutek wylewów nawiedza.

Ofiary wody. „Gazeta Lwowska“ zapisuje nowy szereg ofiar wody:

Dnia 11 b. m. utonął podczas wylewu wody z rzeki Łukwi w Jaworówce tamtejszy gospodarz Iwan Worobec.

We wsi Radziszowie utopił się podczas kąpieli w tamtejszej rzeczce Skawince, 6-letni chłopak Zygmunt Wasyl.

Dnia 15 b. m. Mikołaj Hawrylczyn, 20-letni parobek z Isaj. pow. turczańskiego, przewożąc się na tratwie wraz z dwiema wieśniaczkami przez wezbraną rzekę Stryj, wpadł skutkiem własnej nieostrożności do wody i utopił się. Zwłoki jego znaleziono dopiero w dniu 18 b. m.

Podczas kąpieli w Wisłoku utonął w Cieszynie, pow. strzyżowskiego, 10-letni Loewi Stein.

Miejskie biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, rozdało w miesiącu czerwcu r. b. 373 posad. Mianowicie w dziale męskim pracodawcy zgłosili 138 posad, pozostało niezałatwionych z maja 131, razem 269; obsadzono 134 posad. W dziale kobiecym zgłoszono 345 posad, pozostało z maja 243, razem 588; obsadzono 217. Osób, szukających miejsc, zgłosiło się w czerwcu w dziale męskim 303, w dziale kobiecym 517. Miejsc wolnych dla uczniów zgłosili pracodawcy w czerwcu 18, pozostało z maja 10, razem 28; obsadzono 13; uczniów zgłosiło się w czerwcu 12, pozostało z maja 7, razem 19. Uczuwać się daje wielki brak kucharek i służących. W czerwcu, np. zgłosiło się o służące 219 pań, pozostało z maja 152, razem 371, a sług zgłosiło się tylko 159. Natomiast wiele jest zgłoszonych bon, nauczycielek, kasyerek, kelnerek, doręczyń, klucznic, zarządczyń, posługaczek, o które [illegible] nie zgłaszają się procodawcy.

W dziale męskim nie mogło biuro dla braku robotników uczynić zadość zamówieniom na kosiarzy [illegible], robotników ziemnych (87) i robotników do [wyka]rczowania lasu (20). Natomiast dla braku popytu nie mogło udzielić roboty 45 murarzom, 16 cieślom, [...] pisarzom kancelaryjnym i dyurnistom, zgłoszonym w biurze. Przeciętnie też zgłaszało się co miesiąc przynajmniej trzy razy więcej: dozorców, lokai i parobków, niż jest zapotrzebowanie przez pracodawców. Od początku swego istnienia, tj. od 1 września 1899 obsadziło biuro 4718 posad, a mianowicie: 2859 w dziale żeńskim, 1839 w dziale męskim i 20 uczniów.

Na wystawę paryską. Z funduszu, wyznaczonego przez Radę m. Lwowa, zasiłki po 150 złr. na zwiedzenie wystawy otrzymało 10 rękodzielników. Wydział krajowy po 200 złr. na ten sam cel udzielił 5, lwowska Izba handlowa 3 rękodzielnikom.

Kronika prowincyonalna. Dnia 15 b. m. powiesił się w Pomorzanach 50-letni Wasyl Makohoński, ojciec 2 dzieci. — Co było powodem rozpaczliwego kroku, narazie nie zbadano. Stwierdzono tylko, że Makohoński był człowiekiem bardzo spokojnym i ogólnie lubianym, a od dnia 10 b. m., t. j. dnia, w którym ostatni raz był u św. spowiedzi, stał się bardzo pobożnym, nieustannie modlił się, pościł i popadał w zadumę.

W Dobrzechowie (Strzyżów) utonął dnia 16 b. m., kąpiąc się w stawie na obszarze dworskim, 5-letni synek Michała i Agnieszki Durda.

Z Dobromila donoszą, że w dniu 16 b. m., około godziny 10 przed południem utonął podczas kąpieli w rzece Wiar, w Posadzie rybotyckiej 21-letni Dmytro Kulhawiec.

Dnia 16 b. m. utopił się w potoku w Zasaniu (Nisko) 8-letni chłopak, nazwiskiem Franciszek Chyła z Pysznicy. Chłopak ten chciał wypędzić gęsi z potoku, który w ostatnich czasach wezbrał potknął się jednak i wpadł do niego. Ponieważ w krytycznej chwili nikogo nie było w pobliżu, ktoby mu mógł pospieszyć z pomocą, przeto poniósł śmierć na miejscu.

Podczas kąpieli w Sanie utonął dnia 18 b. m. 22-letni Aleksander Łukasiewicz, służący szpitala powszechnego w Sanoku.

Z Przemyśla donoszą: Dnia [illegible] b. m., około godziny 8 wieczorem, utonął w Sanie skutkiem własnej nieostrożności podczas kąpieli, 22-letni Michał Kuryło, służący w tamtejszym klasztorze OO. Franciszkanów. Zwłok nieszczęśliwego dotąd nie odszukano.

Wskutek pokąsania przez pszczoły zmarł w Tureczkach wyżnych (Turka) tamtejszy włościanin Grzegorz Bobowski.

Nowy teatr otwarto onegdaj w Kaliszu. Gmach teatru oświetlony elektrycznością. Salę zapełniła publiczność miejska i okoliczna w strojach balowych, przyjmując z zapałem artystki i artystów sceny warszawskiej, którzy odegrali „Do rozwodu“ i „Fortepian Berty“.

Z Pragi donosi telegraf, że pożar wybuchnął tam w domu, gdzie się znajduje skład farb i tłuszczów firmy Kussego, tudzież znana księgarnia Tempskiego. Ogień powstał o godz. 10 rano i dopiero o godz. 11 w nocy zdołano go ugasić. W magazynie Kussego spaliły się doszczętnie wszystkie zapasy farb i tłuszczów, a szkodę oszacowano na 80.000 złr. W składzie książek Tempskiego ogień obrócił w popiół książki, atlasy, zbytkowne wydawnictwa i t. p. szkoda zaś wynosi 120.000 złr. — Kilku strażaków odniosło podczas ratunku ciężkie obrażenia ciała.

Antysemickie zbiegowisko. W Starym Benatku, koło Młodego Bolesławia w Czechach, tłum robotników, liczący około 300 głów, zgromadził się przed sklepem kupca Maurycego Picka, wybił w nim szyby i chciał przystąpić do rabunku, czemu jednakże przeszkodziła żandarmerya. Powodem tego zbiegowiska była wieść, jakoby Pick, który jest żydem, zwabił do siebie i zamordował 13-letniego syna pewnego robotnika wiejskiego. Działo się to w niedzielę wieczorem. W poniedziałek tłum powtórnie demonstrował przed sklepem Picka i rozszedł się dopiero wówczas, gdy stwierdzono, że chłopiec ów umknął z domu rodziców do pobliskiej wsi Cilec.

Przewożenie chorych koleją nie przedstawia w Prusach takich trudności, jak u nas. — Obecnie istnieją tam nawet wagony salonowe, służące wyłącznie do tego celu. Berlińska dyrekcya państwowych kolei kazała zbudować wagon salonowy dla chorych, który spoczywa na czterech osiach. Wewnątrz znajduje się pomiędzy innemi łóżko dla ciężko chorych, którego zarazem użyć można jako noszy. Na wielu stacyach znajdują się krzesła na kołach i lektyki dla sparaliżowanych albo bardzo osłabionych podróżnych, tudzież przenośne schody do wygodnego wsiadania.

Egzotyczny przestępca. Sąd obwodowy w Chebie wydał list gończy za niejakim Saidem Ben Joubem, służącym gubernatora Sulejmana Ben Wasara z Daressalam, przebywającego dla kuracyi w Karlsbadzie. Saida Ben Jouba podejrzywają o skradzenie swojemu chlebodawcy 6000 franków.

Krajobrazy Wywiórskiego znajdują się obecnie w Berlinie na wystawie salonu artystycznego Schultego.

Kury w ogrodzie. Powiadają, że kto chce mieć ogród, ten nie powinien hodować kur; maksyma ta jednakże należy do przesądów, owszem, należy kury wpuszczać co kilka dni do ogrodu na pewien ograniczony czas. Wiadomo z doświadczenia, że kury, opuściwszy kurnik po całonocnem zamknięciu, nie zatrzymują się dłużej na jednem miejscu, ale przedewszystkiem przeszukują powierzchownie cały teren. Wpuszczone rano do ogrodu, idą od grządki do grządki i zjadają wszystkie owady i gąsienice, znajdujące się na powierzchni ziemi i na roślinach, nie wyrządzając przytem żadnej szkody. Jeżeliby ktoś chciał nie dopuścić ich do pewnej części ogrodu, to łatwo to może uczynić, gdyż stadem kur można tak samo kierować, jak stadem bydła. — Gdy po kilku dniach pogody spadnie deszcz, wówczas kury z nadzwyczajną szybkością wyłapują i połykają glisty, które często w ogrodzie wyrządzają dotkliwe szkody. Nie należy jednakże kur zostawiać w ogrodzie dłużej niż przez pół godziny, gdyż poczynają zaraz grzebać, gdy na powierzchni ziemi zabraknie robactwa.

Wypadek na kolei. W nocy z wtorku na środę na stacyi Camen koło Dortmundu najechał pociąg pospieszny na pociąg towarowy, który stał już na stacyi. Maszynista i palacz pociągu pospiesznego ponieśli śmierć, dwóch zaś konduktorów i pięciu podróżnych odniosło lekkie rany.

Konkursy. Przy sądzie obwodowym w Rzeszowie i Nowym Sączu jest do obsadzenia posada kancelisty.

Celem obsadzenia kilku posad radców budownictwa w VII klasie rangi z systemizowanemi poborami w gal. państwowej służbie budowniczej, rozpisany został konkurs z terminem do 15 sierpnia b. r.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 169.)

Z kalendarza. We czwartek 26 lipca: Anny, Matki N. M. P.; w piątek 27 lipca: Natalii i Liliozy panien; w sobotę 28 lipca: Innocego pap. i Wiktora.

Wschód słońca 27 lipca o godzinie 4 min. 06; zachód o godz. 7 min. 28. Długość dnia godz. 15 m. 22.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25-go lipca pogoda. Termometr od 16·3 doszedł do 26·5 C. Barometr z małym ruchem.

Dnia 26 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 744·6 mm., termometru 20·6 C. Wiatr południowy.

OPERA.

(„Napój miłosny“ — opera w 4 odsłonach G. Donizettiego).

Dawna muzyka operowa włoska znalazła w występującej u nas trupie włoskiej wyborowych przedstawicieli. Po świetnie wykonanym „Cyruliku sewilskim“, „Fra Diavolu“ i „Rigolecie“ usłyszeliśmy wczoraj, rzadko już obecnie wznawiany „Napój miłosny“ Donizettiego, jedną z najmelodyjniejszych, ale zarazem także najprostszych formą i typowym swoim układem oper starowłoskich. Czarujące swą słodyczą melodye Donizettiego dziwnie odbijają i niejako anachronizm w dzisiejszej muzyce stanowią z operami współczesnemi, z całym prądem późniejszej muzyki, nie mówiąc już oczywiście o muzyce neo-włoskiej, która zajmuje wobec nich tosamo stanowisko, co poezya dekadentów wobec tworów muzy klasycznej. Ale właśnie dla tej sprzeczności, dla tego anachronizmu miło jest posłuchać tej melodyi, przenieść się słuchem w owo środowisko muzyki czasów i pojęć minionych. Zdumiewają nas dziś pierwotne w swej formie pomysły, prymitywny akompaniament aryj, ubóstwo harmonizacyi i budowy, ale niemniej mimo wszystko ujmuje niedościgniony przez dzisiejszych kompozytorów wdzięk, płynność melodyi i szczerość tych natchnień. Te zalety uwidoczniają się w sposób typowy w „Napoju miłosnym“. Jest w tej operze obok niesłychanej naiwności pomysłu, która w części ma swe usprawiedliwienie w samem librecie, wiele temperamentu, dużo natchnień szerokich, zapowiadających późniejsze i dojrzalsze utwory twórcy „Łucyi z Lammermooru“ i „Lukrecyi Borgii“, wiele subtelnego dowcipu, który każe zaliczyć ten utwór do zakresu oper komicznych.

Jak wspomniałem wyżej, wykonanie „Napoju miłosnego“ było pod względem muzycznym bardzo dobre. Pewną chwiejność w ansamblu, w przygotowaniu opery pod względem reżyserskim położyć należy na karb słabnącego zapału trupy wobec dogorywającego sezonu. Z tem wszystkiem wykonawcy partyj solowych zdobyli zasłużone uznanie i oklaski i rozwinęli wielką staranność. Na pierwszem miejscu wymienić należy p. Moro, doskonałego w grze i śpiewie Bellora, kttóry oddał swą partyę z znaczną werwą i zapałem, a wysoce poprawnie pod względem wokalnym. Doskonałym Dulcamarem był p. Coletti, niezrównany przedstawiciel żywiołu komicznego. P. Cokinis liryczną partyę młodego włościanina Nemouua traktował z szczerem uczuciem i bez zarzutu pod względem wokalnym. Na tle tego ansamblu brzmiał bardzo ładnie śpiew ulubienicy publiczności, p. Colombatti, która wdzięk interpretacyi łączy tu z dobrą grą sceniczną i finezyą. Orkiestra sprawiała się dobrze.

W. Pr.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Ostatnie wiadomości.

O emigracyi Litwinów i Żmudzinów z zaboru rosyjskiego piszą „Birżew. Wiedemosti“: „Gazety niemieckie, wydawane w miejscowościach leżących na pograniczu z Rosyą, zamieszczają prawie codziennie wzmianki o emigracyi za ocean włościan gubernii wileńskiej, kowieńskiej i sąsiednich. Emigruje dojrzała, zdrowa, męska część ludności; słabi, starcy, kobiety i dzieci pozostają na miejscu. Kto bywał w chatach Żmudzinów i Litwinów, ten naocznie stwierdził smutny fakt, że mieszkańcami tych nad wyraz nędznych chat są chorzy starcy, wyczerpane nadmierną pracą kobiety i dzieci, opuszczone przez mężów i ojców, którzy udali się za ocean szukać szczęścia. Długie lata mijają, zanim rodzina otrzyma jaką pomoc od wychodźcy, znanego z równej miłości do kraju, jak do rodziny. Brak ziemi popycha włościanina do ucieczki za ocean przed widmem głodu. Pierwotny stan rolnictwa, zanik przemysłu, brak jakiejkolwiek pomocy ekonomicznej i ogólna, nie do uwierzenia ciemnota włościan czynią położenie ludności znacznie gorszem, niż w najnędzniejszej wiosce Wielkorosyi. Włościanin litewski znajduje się w wiecznej niewoli u właściciela ziemskiego, pracuje nań i jest wiecznym jego dłużnikiem. W kraju litewskim włościanie innego kredytu, prócz lichwy, nigdzie nie znajdują. Biedny, niby całkiem zapomniany kraj, który mógłby być bogatym, gdyby posiadał jakie takie zakłady techniczne. Wielka ilość lasów i rzek czyni kraj ten podatnym do rozwoju przemysłu co najmniej w równym stopniu, jak rosyjskie gubernie środkowe i południowe. Urzędnicy miejscowi bardzo nieprzychylnie są usposobieni dla włościan, a Litwin i Żmudzin są traktowani jak nienawistni pasierbowie przez władze, zwłaszcza z niższej sfery. Emigracya zdrowej ludności litewskiej, wzmagająca się z każdym rokiem, nie jest chyba zjawiskiem pożądanem.“

Daleko więcej pożądanemby było zaradzenie złemu. Dla osiągnięcia celu należy, zdaniem gazety rosyjskiej, zakładać szkoły zawodowe i postarać się o dostarczenie włościanom drobnego kredytu. Te pierwsze środki mogłyby choć w części powstrzymać gromadną emigracyę włościan litewskich.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 26 lipca. Wybór uzupełniający jednego posła z większej własności, okręgu krakowskiego, w miejsce dr. Madejskiego, został rozpisany również na 4 września.

Zapewniają, że rzymsko-katolickim arcybiskupem lwowskim zostanie rektor seminaryum, ks. dr. Bilczewski.

Sambor, 26 lipca. W tutejszym sądzie cywilnym zakończyła się wczoraj jedna z największych rozpraw, rozstrzygniętych na podstawie nowej procedury cywilnej. — Chodziło mianowicie o spór b. dyrektora kopalni nafty p. Malczewskiego, z kompanią Austro-belgijską, o 20.000 złr., do których sobie p. Malczewski rościł pretensye z powodu niedotrzymania kontraktu. Trybunał po całodziennej naradzie wydał wyrok, skazujący kompanię Austro-belgijską na zapłacenie p. Malczewskiemu 16.000 złr. z odsetkami, i na ponoszenie kosztów procesu.

Nowy Sącz, 26 lipca. We wsi Siennej w tutejszym powiecie wydarzył się przypadek przy pojeniu koni. Czternastu mianowicie parobków właściciela dóbr Gelba wjechało czternastoma parami koni do Dunajca i poczęli tonąć. Jeden parobek z parą koni utonął rzeczywiście, resztę zaś wyratowano.

Żółkiew, 26 lipca. Szeregowiec 4 pułku ułanów Senyszyn, usiłował ubiegłej nocy zamordować pewną tutejszą karczmarkę, 70-letnią staruszkę. Kiedy jednak powalił już ją na ziemię i począł dusić, wszedł do szynku żebrak, co napadniętej życie ocaliło.

Wiedeń, 26 lipca. Król szwedzki nadał znakomitemu uczonemu, profesorowi slawistyki na tutejszym uniwersytecie, drowi Jagicowi, krzyż komandorski orderu Olafa z gwiazdą.

Wiedeń, 26 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Banku austro-węgierskiego postanowiono nie podwyższać stopy procentowej.

Praga, 26 lipca. Czeskie pisma donoszą z Krakowa, że posłowie należący do konserwatywnego (którego? Przyp. Red.) stronnictwa w „Kole polskiem“ na konferencyi odbytej postanowili odnowić sojusz z Czechami, a zwłaszcza z czeską szlachtą feudalną i że warunki tego sojuszu będą dokładniej niż dotychczas określone.

Budapeszt, 26 lipca. W Morosinie przyszło do starcia pomiędzy żandarmami a chłopami. Jeden żandarm i trzech chłopów zginęli, ośmnastu chłopów jest ciężko rannych.

Mezalians monarszy.

Belgrad, 26 lipca. Król Aleksander wydał rozkaz, aby byłego króla Milana, gdy przybędzie do Belgradu, nie dopuszczono do wyjścia z wagonu. Komentant miasta oświadczył, że tego rozkazu nie wykona, i prosił niezwłocznie o dymisyę.

Belgrad, 26 lipca. Król Milan zamierza obecnie nie powrócić do Serbii.

Ślub króla z panią Dragą Maszin odbędzie się prawdopodobnie już w najbliższą niedzielę.

Małżeństwo króla wywołuje niesłychane(?) oburzenie w całym kraju. Dzienniki serbskie nie wspominają o niem ani słowem.

Belgrad, 26 lipca. Amnestya, ogłoszona przez króla Aleksandra, jest tylko częściową, gdyż dotyczy ona skazanych na lekkie kary więzienne. Skazańcy zaś, odbywający karę ciężkiego więzienia, otrzymali obecnie skutkiem amnestyi zamianę jej na więzienie lekkie.

Budapeszt, 26 lipca. „Neues Pester Journal“ donosi z Belgradu, że król Aleksander wysłał dwóch oficerów do granicy serbskiej s poleceniem, aby eks-królowi Milanowi, gdyby się pojawił, wytłómaczyli, że królowi Aleksandrowi obecność jego w kraju jest teraz niepożądaną.

Budapeszt, 26 lipca. „Pesti Naplo“ ogłasza dwa zajmujące interwiewy z serbskim metropolitą, Innocentym, i z byłym prezydentem ministrów, Mikołajewiczem. Metropolita oświadczył, że uznaje wszystkie argumenta króla, skłaniające go do zawarcia małżeństwa i że związek pobłogosławi. Zdaniem metropolity, król teraz ze zdwojoną energią odda się swemu powołaniu.

Mikołajewicz natomiast wyraził się bardzo nieprzychylnie o małżeństwie króla. Powiedział, że naród serbski jest temu przeciwny, że chłopki przywdziały z tego powodu żałobę, a król oddalił wielu urzędników i oficerów, którzy się nieprzychylnie wyrazili o jego związku. Opowiadania te jednak uważają tu za kłamstwa, ukute w interesie Milana, którego kreaturą jest Mikołajewicz.

Hr. Murawiew.

Wiedeń, 26 lipca. „Fremden Blatt“ donosi z Berlina, iż na podstawie informacyj z jak najkompetetniejszych źródeł zapewnić można, że pogłoski o samobójstwie rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Murawiewa są bezpodstawne i przez osoby, które znały Murawiewa uważane stanowczo za nieprawdopodobne.

Korespondent dziennika wiedeńskiego utrzymuje, że te wersye, które krakowski „Czas“ podawał o samobójstwie, są tylko powtórzeniem pogłosek, do których dała powód nagła śmierć hr. Murawiewa i które zaraz po jego śmierci powstały i rozeszły się w Petersburgu.

Berlin, 26 lipca. Korespondenci petersburscy donoszą, iż coraz bardziej prawdopodobieństwa nabiera pogłoska o zamiarze powołania Izwolskiego, byłego posła w Japonii, na ministra spraw zagranicznych na miejsce zmarłego hr. Murawiewa.

Wojna w Chinach.

Londyn, 26 lipca. „Biuro Reutera“ donosi z Tientsinu: Panuje tu przekonanie, że wojska związkowe rozpoczną wcześniej marsz ku Pekinowi, aniżeli pierwotnie przypuszczano, a mianowicie już przy końcu bieżącego miesiąca. Ostateczna uchwała jednak nie nastąpi przed przybyciem gen. Gaselee(?).

Chińczycy, którzy przybywają tu z sąsiednich okolic, twierdzą, że wojsko regularne chińskie zwalcza Bokserów, gdzie ich tylko napotka, podając za powód swego postępowania to, że wciągnęli je oni w walkę, nie mającą widoków powodzenia. Pewien inteligentny Chińczyk oswiadczył, iż tylko kwestyą czasu jest, aby podobne stosunki zapanowały także w Pekinie. Wówczas generał Jung i książę Czin osiągną taką władzę, że skłonią sfery miarodajne pekińskie do rozpoczęcia rokowań.

Londyn, 26 lipca. „Standard“ donosi: Jeden z wysokich urzędników chińskich przesłał do swych krewnych w Szangai z Pekinu pismo, wedle którego do 19 b. m. tylko 300 Europejczyków było przy życiu w ambasadzie angielskiej; reszta zginęła w czasie ataków na tę ambasadę.

Londyn, 26 lipca. Tłumacz który uciekł z ambasady angielskiej i schronił się do Tientsinu twierdzi, że członkowie poselstw zostali przeważnie wymordowani, reszta ich zaś znajduje się w beznadziejnem położeniu.

Londyn, 26 lipca. Wicekról Taksu otrzymał edykt cesarski, skutkiem którego wszyscy wicekrólowie otrzymali rozkaz poczynienia przygotowań dla ofenzywy i defenzywy, wobec wojsk cudzoziemskich. W edykcie tym powiedziano, że nie może być mowy o zakończeniu wojny, gdyż strona przeciwna czyni wszystko, aby ją prowadzić. Tientsin został wprawdzie stracony, lecz poczyniono już kroki w stolicy, aby to miasto odzyskać.

Wicekról Taksu znany wróg Europejczyków, poczynił rozporządzenia, które przyspieszają uzbrojenie wojsk chińskich.

Londyn, 26 lipca. Do „Biura Reutera“ donoszą z Taku pod datą 22 b. m.: Generał chiński Li, komendant fortów Peitong, leżących w bliskości Taku, oświadczył oficerowi angielskiemu, dowodzącemu w Tongku, że kuryer, który opuścił Pekin 14-go b. m., doniósł mu, iż to miasto znajduje się w stanie zupełnej anarchii. Wojsko regularne walczyło tam wówczas z Bokserami, lecz bezskutecznie. Amunicya Europejczyków, broniących się w poselstwie angielskiem, była na wyczerpaniu. Chińczycy poczęli ostrzeliwać to poselstwo z murów miejskich, górujących nad niem, lecz żołnierze europejscy zdołali zrzucić stamtąd działa Chińczyków.

Londyn, 26 lipca. „Biuro Reutera“ donosi z Tientsinu, że kuryer, który tam przybył z Pekinu, doniósł, iż 10-go b. m. kolonia europejska była jeszcze przy życiu. Wewnątrz miasta Bokserowie staczają z wojskiem regularnem zacięte walki.

Kanton, 26 lipca. Ludność tutejsza zajmuje coraz więcej wrogie stanowisko wobec cudzoziemców.

Petersburg, 26 lipca. Dziennikom nie pozwala rząd pisać o tem, co się dzieje na pograniczu Chin i Syberyi, ani o powołaniu rezerwistów i częściowej mobilizacyi wojsk rosyjskich. Tutejsze sfery wojskowe zapatrują się na sytuacyę w Chinach bardzo pesymistycznie, szczególniej ze względu na to, że załogi rosyjskie na pograniczu Syberyi są bardzo słabe.

Petersburg, 26 lipca. Do tutejszego ministerstwa finansów nadeszły wiadomości, że linia kolei mandżurskiej została w zupełności zniszczoną, przez Chińczyków. Budynki stacyjne spalono, szyny wyrwano, a cały materyał kolejowy zniszczono. Na szczęście strat w ludziach niema, gdyż inżynierowie i robotnicy zdołali się na czas uratować.

Wiedeń, 26 lipca. Tutejsze austro-azyatyckie towarzystwo, którego informacye już dawniej okazywały się prawdziwemi, otrzymało od swego agenta we Władywostoku doniesienie, iż 22 b. m. ambasada austro-węgierska jeszcze istniała. Wedle informacyi tego samego przedsiębiorstwa, dla handlu europejskiego w Szangai niema żadnego niebezpieczeństwa.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 26 lipca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	45
„ „ srebrna	97	25
4% renta austryacka złota	115	60
4% „ „ koronowa	97	40
4% „ węgierska złota	115	20
4% „ „ koronowa	90	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	1701	—
„ kredytowe	666	50
Londyn	242	75
Marki	118	55
20-to Markówki	23	70
20-to Frankówki	19	33
Włoskie banknoty	90	55
Dukaty	11	38
Losy węgierskie premiowe	158	75
Losy tureckie	104	—
Akcye Anglobanku	277	—
„ Unionbanku	554	—
„ Bankverein	492	—
„ Laenderbanku	416	
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	531	—
„ „ Południowej	109	50
„ „ Elbethal	463	—
„ „ Nordbahn	6135	—
„ „ Staatsbahn	656	50
„ „ Alpine	442	—
„ Tureckie Tabaczne	284	
Ruble	255	1/2

Berlin, 25 lipca 1900.

Banknoty austryackie	84	35
Krótki Wiedeń	84	25
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	215	80
4 1/2% Listy polskie	96	80
Renta włoska	93	—
Akcye austryackie kredytowe	209	—
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 25 lipca 1900.

Spirytus gotowy	44	—
Cena nafty	11	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	78
Żyto (maj, czerwiec)	7	07
Owies (maj, czerwiec)	6	11
Kukurudza	5	49

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 26 lipca 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	30	118	90
Franki papierowe	96	20	96	90
Dwudziestofrankówki w złocie	19	25	19	35
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4 1/2% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	90	75	91	75
4 1/2% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „	92	75	93	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	91	25	92	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	91	50	92	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	—	91	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	90	50	92	—
4% „ miasta Lwowa	89	—	91	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	25	101	25
4 1/2% „ „ „ „	99	50	100	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	70	—	73	—
„ „ Stanisławowa	128	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—

L. 44161 I. 900. 1538

Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że celem zapewnienia **dostawy owsa, siana i słomy** dla pociągów miejskich, w czasie od 1go października 1900 r. do 30go września 1901 r., odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (II. piętro od strony klasztoru OO. Franciszkanów) publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych ofert pisemnych **we wtorek dnia 7go sierpnia 1900 r. o godzinie 12ej w południe.**

Oferty składać można w dniu licytacyi do godziny 12ej w południe na ręce Naczelnika Wydziału I. Magistratu.

Wadyum wynosi:

a) na dostawę owsa . . . 1600 kor.,

b) na dostawę siana i słomy 1000 kor., które złożyć należy w kasie miejskiej.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przed południem, gdzie również otrzymać będzie można formularze do ofert.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 16 lipca 1900 r.

Friedlein.

L. 5146 1430 1 2

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dla c. i k. wojska dostawy siana, słomy na pościółkę, słomy do łóżek i węgli kamiennych, na czas od 1 października 1900 r. do 30 września 1901 r., odbędą się w dniach poniżej wymienionych, zawsze **o godzinie 10 przed południem**, rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia 1 sierpnia 1900 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi w Tarnowie i w Nowym Sączu;

dnia 3 sierpnia 1900 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi w Opawie, Karniowie, Cieszynie, Bielsku i w Ołomuńcu;

dnia 9 sierpnia 1900 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi w Przerowie, Prościejowie, Hranicach, Szumberku i w Bzeńcu;

dnia 14 sierpnia 1900 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi w Wadowicach, Kętach, Niepołomicach i w Bochni.

Bliższe warunki tej dzierżawy dotyczące zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i „Nowej Reformie" z dnia 14 lipca 1900 r.

Oprócz tego rzeczone warunki można przejrzeć w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie, w filialnych magazynach prowiantowych w Bochni i w Opawie, we wszystkich c. k. Starostwach powiatowych, w Towarzystwach rolniczych i w Izbach handlowych i przemysłowych leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

ZAWIADOMIENIE.

Skład maszyn rolniczych F. Wichterlego **wypożycza parową młocarnię** do młocki. O wczesne zamówienia uprasza **Franciszek Albin w Podgórzu.** 1525 3 3

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1900 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

Odjazd	Kierunek
5.15 r. poc. miesz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocł.; w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy (odjazd z Krakowa i ze Zwierzyńca tylko od 1 maja do 30 wrz. wł.)
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza, (a od 1 lipca do 16 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, (od [illegible] do [illegible] do Skolego) Janowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Tarnobrzega i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, do Rawy rusk., Janowa, w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg osob. Nr. 6311 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.09 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.10 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.19 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna,** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego (od 1/6 do 1/9), w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
10.20 prz. poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa 10.34 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płasz. 10.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Zakopanego** kursuje od 1 czerw. do 30 wrześ. w Suchy ma połączenie do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna, we Lwowie do Ickan, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstanc.
3.— po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.21 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.28 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy wodnej, w Oświęcimie do Wrocławia.
5.25 po poł. poc. osob. Nr. 29 z Krakowa 5.38 „ „ „ „ 1028 „ Podgórza Płasz. 5.45 „ „ „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Zakopanego,** kursuje w dnie powszed. poprzedz. każdą niedz. i święto od 15/6 do 17/9, przytym poc. 50% zniżenie ceny jazdy z Krakowa do Zakop.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.48 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.50 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w N. Sączu i Stróżach (od 1 lip. do 31 sier.) do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, dalej okrętem do Konstantynop.
9.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Łowocznego, Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.40 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 10.38 „ „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Żywca.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierp.), w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od 1/6 do 17/9 i do Łowocz.), Bełzca, w Tarnopolu do Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (wzglednie Podgórza):

Przyjazd	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.25 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ do Krakowa (d. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 września) od Koszyc do Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).
6.55 rano pociąg posp, Nr 2 do Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstanc., Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Żywca,** ma połącz. w Suchy (od 15/6 do 17/9 w dnie powszed. po każdej niedz. i święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Łowocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki.
10.12 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.26 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 z Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przewor. p. Rozwadów i Nadbrzezia, w Tar. od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkatsa, Ławocznego i Stryja, Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
3.13 po poł. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 3.20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa 3.35 „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Zakopanego,** kursuje od 1 czerwca do 30 września; w Suchy ma połączenie od Zwardonia, Dziedzic i Żywca.
4.23 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.30 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.36 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1/6 do 30/9); w Suchy od Zward., Żywca i Dzied., w Kalwaryi od Wad.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.10 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.21 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od 1 czerwca do 16 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej — u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski.